

✎: Co sprawiło, że wspomnienia pana babci wzbudziły zainteresowanie i zachwył najważniejszych naszych pisarzy – Wiesława Myśliwskiego, Józefa Hena i Eustachego Ryłskiego?

Wszyscy trzej zgodzili się przeczytać maszynopis, uznałem to za sukces nie tyle autorki, ale jej wnuka, czyli mnie. Pragnąłem, by choć jeden z tych mistrzów słowa wydał opinię pozytywną. Zrobili to wszyscy trzej, a to już był sukces autorki: potrójny. W dodatku żaden z panów nie wahał się skreślić kilku zdań rekomendacji.

Czy najbardziej zaskakujące były zachwyty Wiesława Myśliwskiego, który jest kojarzony z nurtem literatury wiejskiej, gdy tymczasem w pamiętnikach Zofii z Odrowąż-Pieniążków Skąpskiej otrzymaliśmy zapis życia szlacheckiego: tych, którzy przywracali niepodległość Polsce po I wojnie światowej, a byli wymazywani z polskiego pejzażu po 1945 r.

dokonania narratorki go urzekły, a nadto docenił walory literackie i faktograficzne wspomnień. Myślę, że odebrał je jako rodzaj ilustracji historii społecznej Polski drugiej połowy XIX i pierwszej XX wieku.

Ale ma pan rację, o ile mogłem przypuszczać, że tak Józefowi Henowi, jak i Eustachemu Ryłskiemu wspomnienia te spodobały się, to najmniej byłem tego pewien ze strony Wiesława Myśliwskiego.

Zapiski przeczą patriarchalnej wizji dawnego świata: pana babka była przecież aktywna na wielu polach.

A więc to ich niepodważalny walor. Trudno jednak autorkę uznać za feministkę w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, nie była też sufrażystką. Znała jednak swoją wartość i na wielu polach swych zainteresowań i swojej działalności dowodziła sporej niezależności poglądów i poczynań. Ulegała mężowi w sprawach, w których uznawała, iż nie warto toczyć bojków. Obrazuje to na przykład zabawny zapis z początku małżeństwa, w którym babcia przyznaje, iż

babci obalają jego zdaniem mit o ziemiaństwie jako klasie próżniaczej. Nadmieniał od razu podczas spotkań, że oczywiście bywali wśród ziemian próżniacy, hulaki i utracjusze, ale oni rychło bankrutowali, tracili majątki lub je przegrywali. Niemal na pierwszych stronach wspomnień babcia pisze wyraźnie, iż dziadek, miłośnik muzyki, uważał, że słuchać jej można tylko przy okazji przyjazdu gości, wieczorem, wówczas gdy zakończone są wszelkie zajęcia gospodarskie. Pracę stawiał zawsze na pierwszym miejscu.

Nawiązanie do „Nocy i dni” jest całkowicie zasadne. Dąbrowska, podobnie jak babcia, urodziła się w Kaliszu. To przypadek, ale znaczący, pierwsze kilka lat życia spędziła babcia w podkaliskiej wsi, zapewne prześląknęły obie etosem pracy. Bez wątplenia zarówno w charakterze dziadka, jak i mojego ojca odnajduję podobne podporządkowanie się pracy, poczucie obowiązku wobec roli, służenie płododajnej ziemi i podobne jej uciążliwość jak u Bogumiła Niechcica. Zresztą podobieństw cech z innymi postaciami



RAFAŁ SKĄPSKI

Ceniony wydawca i redaktor mówi o nagradzanych pamiętnikach babci Zofii z Odrowąż-Pieniążków Skąpskiej „Dziwne jest serce kobiece”, które pokazują polskie dwory szlacheckie inaczej niż dzisiejsze stereotypy.

„NOCE I DNI” PAMIĘTNIKOWE

Wiesław Myśliwski jest jednym z najwybitniejszych współczesnych intelektualistów, mędrków analizujących to, jacy jesteśmy, jak żyjemy i jakie są nasze relacje ze wszystkim co nas otacza. Nie tylko opowiada nam o tym, ale wskazuje, jacy powinniśmy być, na co w życiu powinniśmy zwracać uwagę, co cenić, a co raczej omijać. Zapewne uznał, iż rozmowa o naszych charakterach, emocjach, o tym, co zwiemy ludzkim losem, będzie mocniejsza, gdy osadzi swe rozważania w środowisku wiejskim i bohaterami uczyni ludzi ze wsi. Wiejski bohater jest zapewne dla Myśliwskiego bardziej przekonujący, prawdziwszy i mocniej wyrażający jego myśl. Trudno się z tym nie zgodzić. A więc Myśliwski biera wieś jako metodę, narzędzie, sposób na ukazanie nam uniwersalnej prawdy o nas. Z drugiej strony wierzę, że wieś, ludzie tam żyjący, ich obyczaje, ale i pejzaże, stanowią dla pisarza źródło autentycznej fascynacji i miłości.

Chcę też wierzyć, iż Wiesław Myśliwski odnalazł we wspomnieniach mojej babci wiele takich właśnie uniwersalnych prawd o życiu, o człowieku; że heroizm i

musiała kłaść się spać wraz z dziadkiem i nie mogła w łóżku czytać. Musiała od razu gasić świecę, bo tego oczekiwał. Po ponad 30 latach Emilia Sukertowa-Biedrawina, znakomita regionalistka, w przewodniku po ziemi działdowskiej, opisując miejscowość, w której mieszkali i pracowali dziadkowie, napisała: „Wielki Łęck dziś jest domeną państwową, w której mieszka p. Zofia Skąpska, publicystka i działaczka, oraz p. Jan Skąpski”.

Pana babcia wybiła się na niepodległość...

...a dziadek był wtedy powiatowym szefem BBWR, działaczem towarzystwa ziemian, z powodzeniem zarządzał ogromnym majątkiem. Sąsiedzi i społeczność cenili go i i szanowali.

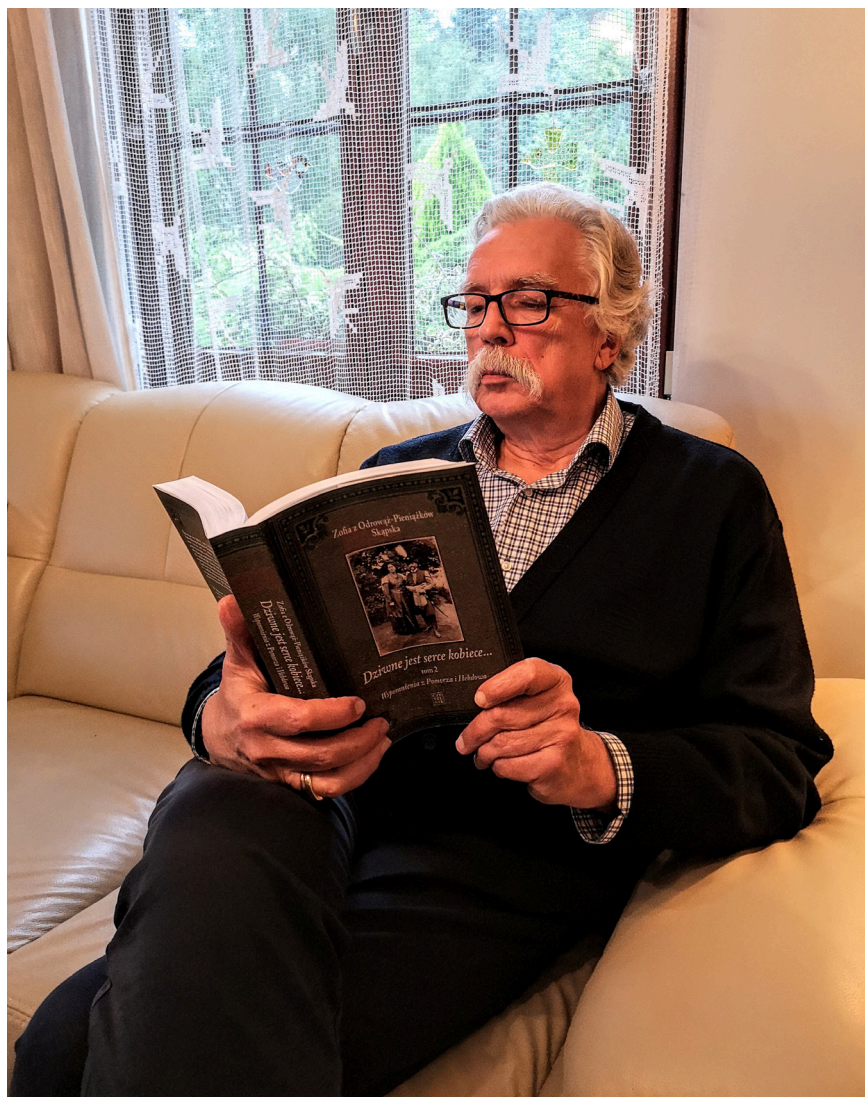
Dwa tomy pamiętników pokazują, że świat dawnego ziemiaństwa to nie tylko przebrzmiałe dziś dworkowe i salonowe obyczaje, ale także ciężka praca, coś, co w opisie można nazwać suplementem „Nocy i dni”.

Na to zwrócił uwagę Eustachy Ryłski. Wspomnienia

Dąbrowskiej jest w mojej rodzinie więcej, co świadczy dobrze o pisarce jako doskonałej obserwatorkie.

Co pana najbardziej zaskoczyło w tych opowieściach, przez które przewijają się dywagacje o weckach, przetworach – dziś byśmy powiedzieli o wprowadzaniu nowych technologii, a także wspomnienia wystaw krajowych, okupacji i pierwszych lat PRL?

Autorka to niewątpliwie kobieta nowoczesna, ciekawa wszystkiego, co pomaga i ułatwia prowadzenie gospodarstwa. Sprowadzała więc nie tylko zagraniczne nowinki, ale też zagraniczną prasę, by wiedzieć o wszystkim wcześniej i więcej. Czytała poradniki medyczne, by udzielać pomocy chorującym dzieciom, a pedagogiczne, by lepiej je wychowywać. Zdobytą wiedzę dzieliła się, dlatego włączyła się w powstanie i pracę Szkoły Gospodyń Wiejskich w Połogrodzie na Sądecku, czy niemal przez wszystkie lata pomorskie pisywała i redagowała pisma poradnikowe dla kobiet, dla gospodyń domowych. Wspomnienia uświadamiają,



AMELIA SKĄPSKA

sądzę, że nie tylko mnie, jak wiele się zmieniło w życiu codziennym, w warunkach życia. A przecież to niewielki stosunkowo odstęp czasu, trzy pokolenia zaledwie. Z drugiej strony wspomnienia dowodzą, że nasze wnętrza jest wciąż podobne, niemal identyczne. Mamy te same emocje, ambicje, tak samo gorące uczucia, podobnie przeżywamy to, czego doświadczamy, podobnie reagujemy na dobro i zło. Pragnienia, ambicje, miłość i zazdrość to stany niezmiennie.

Myszę, że poza uświadomieniem niesłychanego skoku technologicznego niezwykle ważną sprawą, która mi zapadła w pamięć, jest opis pierwszej wojny z punktu widzenia mieszkanki majątku, przez który po wielokroć przetacza się front. Tak, pierwsza wojna, zwana wówczas wielką (we Francji ta nazwa nadal funkcjonuje), przytłoczona dramatem drugiej wojny światowej, niesłusznie jest zapomniana. Te wspomnienia uświadamiają i utrwalają całą jej grozę. Okupacja hitlerowska opisana jest również z całym jej dramatem, jednak są to sprawy nam bliższe czasowo, bardziej znane, częściej opisywane.

Dla mnie osobiście, osoby wobec autorki jednej z najbliższych, cenne są wszelkie informacje o rodzinie, szczególnie te, których dotąd nie znałem, a takich jest sporo.

Książka pokazuje też, jak ważna była w utrzymaniu polskości sieć rodzinnych połączeń, koligacji oraz doświadczeń – poczynając od przodka, który pracował u kupca będącego pierwowzorem Stanisława Wokulskiego z „Lalki”, przez wiele innych postaci, ważnych w polskiej historii.

Bardzo mnie cieszy, że zauważył pan ten, dla tych wspomnień, marginalny przecież przypis. Jeden z braci matki autorki ożenił się z siostrą warszawskiego kupca Leona Krupeckiego. Swego czasu zaintrygował mnie ten kupiec, a przede wszystkim jego barwny życiorys. Dotarłem do wielu rozproszonych informacji o jego życiu, dostrzegając podobieństwo do losów Wokulskiego. Zacząłem sprawdzać, czy próbowano znaleźć prototyp Wokulskiego. Próbowano. W bogatej literaturze krytycznej analizującej fabułę powieści, cechy bohaterów, tło obyczajowe, realia historyczne czy topograficzne Wokulskiemu przypisuje się cechy dwóch warszawskich kupców, współczesnych Bolesławowi Prusowi. Pierwszy z nich to Stanisław Strójwąg, drugi – Jakub Lange. W wyniku poszukiwań odnalazłem jednak znacznie więcej faktów przemawiających za tym, iż raczej był to właśnie Leon Krupecki. Zaciekawionych szczegółami odsyłam do mego o tym opracowania, które ukazało się w 2013 roku, w lutymowym numerze miesięcznika „Twórczość”.

Takich powiązań, koligacji i pokrewieństw, jakże często niespodziewanych i zaskakujących, odnalazłem we wspomnieniach mojej babci więcej. Indeks drugiego tomu zawiera nieco ponad dwa tysiące nazwisk. To dowodzi, jak silne były związki w obrębie warstw społecznych, towarzyskie, ale i rodzinne. Ze Skąpskimi silne koligacje ma muzyczna rodzina Radziwonowiczów czy rodzina Zabłockich. Ostatnio odkryliśmy, że istnieją też związki rodzinne z profesorem Antonim Witem czy senatorem Janem Marią Jackowskim. To ułamek odnotowanych w książce wielu ciekawych relacji.

Ma pan więc rację: silne więzy rodzinne czy towarzyskie to jeden z filarów zachowania poczucia wspólnoty narodowej w dobie zaborów.

Kogo z ważnych osobistości polskiej historii i kultury poznajemy na kartach pamiętnika?

Wspomniałem już, że indeks zawiera ponad dwa tysiące nazwisk osób pojawiających się zarówno we wspomnieniach, jak i w moich przypisach, komentarzach czy w aneksie. Wśród nich są rzeczywiście ważne postaci dla polskiej historii, których moi przodkowie znali lub tylko zetknęli się z nimi. Wymienię przykładowo: Władysława Andersa, Władysława Raczkiewicza, Edwarda Rydza-Śmigłego, Wincentego Witos, Romana Sanguszkę, Jana Bulhaka (zdjęcie jego autorstwa jest na okładce) czy Feliksa Nowowiejskiego – kim byli, każdy powinien wiedzieć. Z racji zajęć dziadka wspominane są kontakty z ministrami rolnictwa: Leonem Janta-Polczyńskim, Józefem Racyńskim, Karolem Niezabytowskim, czy naukowcami z tej dziedziny, profesorami: Janem Feliksem Sikorskim, Mieczysławem Pańkowskim, Franciszkiem Staffem (bratem Leopolda) i Bronisławem Gałczyńskim, wujem Marii Dąbrowskiej. W Małopolsce i na Pomorzu dobre relacje łączyły dziadków z właścicielami sąsiednich majątków, byli to na przykład Horodyńscy – rodzice Dominika, dziennikarza, redaktora naczelnego warszawskiej „Kultury”, Morstinowie (Ludwik Hieronim,

Zofia, autorka pamiętników,
z mężem Janem Skąpskim



dyplomata, poeta i dramaturg), Kernowie (ona Zofia Aniela, teściowa Jerzego Turowicza), czy Życy (Kazimierz, właściciel warszawskich kawiarni – Udziałowej i Pod Pikadorem). Niezwykle ciekawe są notatki babci z pobytu na kuracji w Kosowie u słynnego przedwojennego przyrodolęcznika doktora Apolinarego Tarnawskiego. A skoro o zdrowiu mowa, to domowym lekarzem dziadków Skąpskich na Pomorzu był Tadeusz Michejda, po wojnie minister zdrowia w pierwszym rządzie Józefa Cyrankiewicza i jeden z liderów Stronnictwa Demokratycznego.

Czy ten świat ma swoją kontynuację w naszym życiu publicznym?

W życiu publicznym nie. Wydaje mi się, że obecnie ważniejsze i silniejsze są zupełnie inne więzy, więzy interesów. Zarówno w polityce, jak i w biznesie; niestety przenika to także do świata relacji prywatnych, rodzinnych.

Czy internet, korespondencja e-mailowa zabijają klasyczne pamiętnikarstwo, które miało ważny wkład w polską literaturę?

Nowe sposoby techniki oczywiście ułatwiają komunikację, ale zasadniczo ją zmieniają. Ręczne napisanie listu wymaga zastanowienia się, zaplanowania toku swej myśli, a nawet graficznego układu treści. Piszac

na komputerze możemy każde zdanie dowolną liczbę razy poprawić, zmienić kolejność słów, ich sens – to oczywiste elementy wygody. Jednak tradycyjna, odręczna korespondencja ma niepowtarzalny klimat i jest oznaką naszego szacunku do adresatów. A ileż charakter pisma potrafi przekazać poza samą treścią listu. Słowo epistolografia kojarzy mi się więc z papierem, piórem lub dobrym pisakiem, a nie z kartką wyskakującą z drukarki czy e-listem wysłanym za pomocą klawisza w komputerze. Na pewno łatwiej i szybciej pisać wspomnienia na klawiaturze komputera. Jednak odczytywanie rękopisu daje zupełnie inny, dodatkowy i pełniejszy przekaz czytającemu, silniej uruchamia jego emocje. Połóżmy obok siebie kilka manuskryptów różnych osób i kilka maszynopisów też różnego autorstwa... W tych pierwszych zobaczymy od razu odróżniające je cechy indywidualne piszących, w tych drugich nie. Lepiej więc pisać pamiętniki tradycyjnie, ręcznie, ale jeśli miałoby to być przeszkodą, to piszmy je choćby i w komputerze. Piszmy dla siebie, a może i w przyszłości dla innych. ©

—rozmawiał Jacek Cieślak

Rafał Skąpski, wydawca, prawnik, wiceminister kultury w latach 2001–2003, dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego (2005–2015), prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek (od 2005 r.)